

W gminie Słubice hurtowo likwidują szkoły. Przegłosowano uchwały [FOTO]

W historii gminy Słubice obecny wójt oraz osiem osób z rady gminy zapisze się już na zawsze jako... likwidatorzy szkół. I raczej nie jest to zapis, którym można się pochwalić. Podczas dzisiejszej, notabene, XIII sesji Rada Gminy większością głosów w stosunku 8 do 6, 1 osoba wstrzymała się od głosu, zdecydowano o zamiarze likwidacji dwóch szkół na terenie gminy – w Świniarach i Piotrkówku. Jednym zdaniem – władze gminy poszły w likwidację placówek hurtowo.

Wieść o zamiarze likwidacji dwóch placówek edukacyjnych na terenie gminy Słubice gruchnęła nagle. Pierwsze informacje pojawiły się w ubiegły piątek. Rodzice oraz nauczyciele natychmiast podjęli działania w tej sprawie. W Piotrkówku wszyscy byli gotowi spotkać się z wójtem, Jackiem Kozłowskim już w poniedziałek. Ten jednak zrezygnował, przekładając je na czwartek – na dzień przed sesją – na której w życiu gminy miała zapaść najważniejsza wręcz decyzja. Wójt na spotkaniu z mieszkańcami i nauczycielami zjawił się w asyście radnych. I właściwie na tym powinno się zakończyć to spotkanie, bo widać było, że decyzja jest podjęta i żadne argumenty nie przemówią.

Jak wójt tłumaczył decyzję? Oczywiście oszczędnościami. Nie ukrywał, że rządowe subwencje są za małe i nie pokrywają w całości kosztów, jakie gmina ponosi na oświatę. Jedna z nauczycielek przypomniała wójtowi, że jesienią ministerstwo edukacji zmieniło zasady przydziału subwencji oświatowej. Na większe wsparcie mogą liczyć teraz te gminy, które prowadzą placówki gdzie średnia liczba uczniów w klasie nie przekracza 18. To wsparcie miało być przeznaczone głównie dla biedniejszych gmin wiejskich. Zdaniem Kozłowskiego i tak

jest niewystarczające, aby utrzymać placówki w gminie Słubice.

Co z dziećmi? Bo to one przecież są najważniejsze w tej całej gminnej wyliczance biznesowej. – Zorganizujemy dzieciom dojazd do szkoły w Słubicach – odpowiedział Kozłowski na pytanie, które padło z sali. – Ale przecież te dzieci będą musiały wstawać o 5 rano, czekać na przystankach, to małe dzieci. Dojdzie przecież gminie koszt dojazdu dzieciaków do Słubic – argumentowano. Ze strony władz gminy zabrakło niestety odpowiedzi. – Co z nauczycielami, którzy ze szkołą są związani przez długie lata swojej kariery zawodowej? – Postaram się znaleźć wam wolne wakaty. Jeżeli się nie uda, wypłacimy odprawy – usłyszeli pedagodzy. W placówce zatrudnionych jest 11 nauczycieli. Dziś już wiedzą, że muszą szukać sobie pracy. Chyba że kuratorium wyda opinię o nie likwidowaniu placówki.

Ten sam problem mają nauczyciele ze Świniar. Z tym, że w tej placówce wójt i radni “łaskawie” zostawili oddział przedszkolny i klasy I-III. – Jeżeli da się zatrudnić cztery osoby, będę szczęśliwy – wyraził opinię władarz gminy. Co z pięknymi budynkami szkolnymi, będą marniały? – dopytywali mieszkańcy. Decyzji co do ich zagospodarowania jeszcze nie ma, ale może... żłobek, może coś z myślą o seniorach. Za to jak asy z rękawa, wójt wyciągał kolejne argumenty, które jego zdaniem, są decydujące w likwidacji szkół. Wymienił remont oczyszczalni, budowę studni głębinowej czy “kawałek nowego chodnika”.

Z kolei podczas dzisiejszej sesji trudno się było dopatrzeć jakichkolwiek emocji w postawie Kozłowskiego, chociaż te na sali obrad wręcz buzowały. – Budowałem tę szkołę. To jest pomnik, który budowaliśmy wszyscy wspólnie na 1000-lecie Chrztu Polski – mówił jeden z mieszkańców. – Moje wnuki płaczą, nie chcą chodzić do szkoły w Słubicach – dodał, nie ukrywając wzruszenia. Takich głosów było jednak dużo więcej. Rodzice i nauczyciele przyszli bronić swoich szkół, które na

wsiach spełniają rolę ośrodków kultury. Są miejscami spotkań mieszkańców nie tylko podczas szkolnych uroczystości. To właśnie w tych placówkach mieszkańcy gminy Słubice wybrali sobie przedstawicieli, którzy dziś odebrali im nadzieję na to, że ich dzieci ukończą szkołę podstawową tam, gdzie ją rozpoczęły.

Obecna na zebraniu w szkole oraz na sesji Ewa Kowalak – radna powiatu płockiego oraz przewodnicząca powiatowego oddziału ZNP również w swoich wypowiedziach odnosiła się do tego, że szkoły w małych miejscowościach spełniają zupełnie inną rolę niż w miastach. – To są miejsca gdzie toczy się życie społeczne lokalnych mieszkańców. Zamknięcie szkoły oznacza degradację życia społecznego. Pamiętajcie, że jak zamknięcie szkoły, nie da się tego cofnąć – tłumaczyła. – To jest szok, co wy chcecie zrobić – mówiła z kolei radna gminy.

– Otoczmy dzieci pomocą psychologiczną i pedagogiczną – zapewniał wójt, na którego w 2018 roku zagłosowali mieszkańcy w lokalach wyborczych – szkołach, które zamierza zamykać. – Obiecał pan w kampanii wyborczej, że będzie pan budował boiska i różne rzeczy, ale nie mówił pan, że zlikwiduje szkoły – padł zarzut na sesji od mieszkanki gminy. – Nic się do tej pory nie udało panu zrobić, likwidować pan tylko umie – nie ukrywał rozgoryczenia kolejny rodzic.

W każdym razie pierwsza kłamka zapadła. Dwie szkoły do likwidacji. Łącznie 110 dzieci prawdopodobnie od nowego roku szkolnego będzie musiało rozpocząć naukę w szkole podstawowej w Słubicach. Około 30 osób straci pracę.

Dodamy, że posunięcie wójta i rady gminy, według nas, jest dobrze przemyślane. Bo tak złe i krzywdzące lokalną społeczność decyzje podejmuje się na początku kadencji (Kozłowski wójtem jest od 2018 roku), licząc, że mieszkańcy do następnych wyborów zapomną lub się przyzwyczają do nowo

zafundowanej rzeczywistości. Aby zlikwidować placówki w tym roku szkolnych, ostatecznym terminem przegłosowania uchwały o zamiarze likwidacji, jest 29 lutego. Musi to być co najmniej na sześć miesięcy przed formalnym zamknięciem szkoły. Tak też uczyniono.

